

Jak misjonowałem z Matka Bożą

Autor: Zdzisław Grad
13.08.2007.

Jesteśmy już w miesiącu maju, miesiącu maryjnym. Również obecnie przezywamy Rok poświęcony Różańcowi. Chętnie podzielę się z Państwem tym wszystkim, jak głosiłem cześć Maryi na misjach, nad wodami Pangalany, na Madagaskarze i w jaki sposób Maryja pomagała mi zdobywać dusze dla Chrystusa.

Jesteśmy już w miesiącu maju, miesiącu maryjnym. Również obecnie przezywamy Rok poświęcony Różańcowi. Chętnie podzielę się z Państwem tym wszystkim, jak głosiłem cześć Maryi na misjach, nad wodami Pangalany, na Madagaskarze i w jaki sposób Maryja pomagała mi zdobywać dusze dla Chrystusa.

Miałem wewnętrzne przekonanie, że w nabożeństwie do Matki Jezusa jest ukryta tajemnica wielu sukcesów duszpasterskich i ewangelizacyjnych. Nie ukrywam, że te wiarę wyniosłem z osobistego doświadczenia, ale w dużej mierze ze świadectwa Ojca Świętego i Jego Maryjnego oddania. Życie wielu świętych również potwierdza te prawde, że podejmując się różnego rodzaju dzieła, z pomocą Maryji, mamy większe błogosławieństwo.

Zaraz na początku tworzenia wielkiego dystryktu Pangalany, zawierzyłem wszystko Maryji. Jej poświęciłem to dzieło, ten dystrykt, wówczas jeszcze na 90% niechrześcijański. Byłem na początku drogi. Moja metoda była prosta, uczyłem ludzi modlitwy, modlitwy z Maryją i na różańcu. W czasie 8 lat mojego pierwszego pobytu na Madagaskarze, rozdałem kilka tysięcy różańców. Ciekawe, że ci prości ludzie nie mieli zachamowan, aby używać Różańce również w formie medalików. Doszło do tego, że jeśli na targach różnych wiosek czy miasta były osoby z różańcami na szyi, to było wiadomym że one pochodzą z dystryktu Pangalany. Tak mówili niektórzy złośliwi, żartując sobie ze mnie.

Małymi krokami uczyłem ludzi odmawiać różaniec, ta modlitwa dawała im poczucie bezpieczeństwa, poczucie jedności z Bogiem i jego ochrony przed wieloma nieszczęściami. W kolejnych miesiącach i latach byłem świadkiem setki wydarzeń, w których ukazywała się ogromna moc modlitwy różańcowej nad osobami zranionymi kultami pogańskimi. Moc wstawiennictwa Maryji. To jakby ona sama chciała potwierdzić, że jest kims żywym, że jest potężnych niebios Królową i Matka ewangelizacji. Jak już mówiłem wiele razy, moja wizyta we wioskach była rzadką, co 3 czy 4 miesiące. Nie mogłem być wszędzie. Miedzy czasie, kiedy byłem nieobecny, nowi chrześcijanie gorliwie codziennie odmawiali różaniec. Jakże często do takiej modlitwy spontanicznej, wieczorem, gdzieś w chatce malgaskiej czy pod palmą, dołączali się ciekawscy, niechrześcijanie. I wówczas zaczęły się dziać rzeczy dziwne, bowiem podczas modlitwy różańcowej, wiele razy, osoby, które praktykowały czary czy okultyzm-zaczęły krzyczeć, płakać, tracić przytomność. Te osoby doznawały spontanicznie uzdrowienia i uwolnienia ze zranień duchowych.

W ten sposób różaniec ewangelizował, a dokładniej Matka Niebieska brała w opiekę swoje dzieci. Zwykle bywało tak, że każdej nowo uzdrowionej osobie musiałem dać różaniec. Ludzie pragnęli tego, był symbolem i znakiem zbawienia.

We wiosce Andara jednego dnia, piękną lekcję mariologii otrzymała grupa osób przynależących do sekty chrześcijańskiej. Zwyczajem naszym, kiedy modliliśmy się o uzdrowienia osob, to zwykle odbywało się to w jakiejś chatce malgaskiej. Wówczas, aby nadać miejscu bardziej charakter sakralny, to wykładaliśmy obrazki czy obraz Maryji albo figure. Jedna z kobiet, która praktykowała ryt Tromba, ledwie weszła do chatki, gdzie ja oczekiwaliśmy i jak tylko ujrzała Obraz Matki Bożej, to od razu rzuciła ją na ziemię i straciła przytomność, później płacz i wrzask.

Z naszej strony nie padło żadne słowo, żadne wezwania modlitewne. Sam widok obrazu Matki Jezusa sprawił taki uzdrawiający efekt. Było to nie do pojęcia dla członków sekty, i zadawali sobie pytanie: Kimże jest ta Niewiasta z korona gwiazd dwunastu? Jakże często, kiedy modliliśmy się o uzdrowienie osob, wystarczyło zacząć pieśń maryjna i proces uwolnienia następował błyskawicznie. Takich świadectw o mocy wstawiennictwa Maryji mógłbym złożyć setki.

W pobożności malgaskiej ważnym jest świętowanie wydarzenia. Zacząłem myśleć nad tym, jak stworzyć wydarzenia religijne, które przyciągnęłyby uwagę niechrześcijan oraz wprowadziły głębiej w przeżycie wiary naszych świeżo ochrzczonych czy przygotowujących się do chrztu.

Okazja nadała się wyjątkowa, bowiem w tym czasie przypadał Rok Maryjny przed Wielkim Jubileuszem. Postanowiłem, że figura Matki Bożej zacznie wędrować po całym dystrykcie, po wszystkich wioskach. Odbyła się pelegrenacja Figury Matki Bożej. Z wioski do wioski, przechodząc przez 70 różnych wiosek Maryja w ten sposób odwiedzała swoich wiernych. Forma jak zastosowaliśmy była nowością dla ludzi w regionie Pangalany. Spontanicznie zmuszała do zaangażowania się, do przyznania się do wiary, do świadectwa. Następowaly znane szczególnie nam polakom, przywitania, czuwania, modlitwy, pozegnania. Forma prosta, ale dlatego że zewnętrzna i widzialna, to w naturalny sposób reklamowała naszą katolicką obecność w niechrześcijańskiej Pangalanie, pomnażając liczbę nowych chrześcijan.

Dla prostych ludzi były to wydarzenia wyjątkowe.

Po jakimś czasie sami ludzie poprosili mnie, abym zbudował Grote Matki Bożej. Na początku z królami wioski Ambohitsara musiałem wynegocjować odpowiedni teren. W danej wiosce nic bez wiedzy króla nie mogło się dziać. Odbyło się specjalne zebranie, nie było łatwo, bowiem wielu pogan sprzeciwiało się by oddać teren. W końcu dano mi teren, który służył za zagrodę dla wołów. Nie byłem do końca zadowolony, chciałem inny tuż nad brzegiem.

Ale z czasem okazało się, że opatrność i w tym była.

Po oczyszczeniu terenu, posadzeniu kilkudziesięciu palm kokosowych i daktylowych, sosenek, świerków i krzewów ozdobnych, teren dzisiaj wygląda szczególnie uroczco. Na szczycie wzgórza zbudowaliśmy skromną grocie i od tej pory co roku w miesiącu maju, a później sierpniu, w święto Matki Bożej Królowej zaczęliśmy organizować pielgrzymki do tego miejsca.

Nie mieliśmy jeszcze miejsc świętych, modlitwa i wiarą tworzyliśmy nowe sanktuarium. Byłem przekonany, że Bóg przychylnie odpowie na nasze wołanie. Tak oto mieliśmy symboliczne miejsce, gdzie co roku gromadził się tłum chrześcijan z całego dystryktu pragnąc oddać cześć Maryi.. Kiedy odjeżdżałem do Rzymu na studia, to w ostatnim roku przyszło 6 tysięcy osób. To bardzo dużo jak na nasze możliwości.

Tej maryjnej pielgrzymce chciałem nadać charakter radości i rodzinności. Przybywały całe rodziny, prosić o szczególne błogosławieństwo. Przede wszystkim zapraszaliśmy tych, którzy już mieli sakrament małżeństwa, aby swoje jubileusze obchodzili podczas wielkiego zgromadzenia wiernych. Naszym problemem było to, że niewielu na początku chciało zawierac sakramentalne związki. Zapraszaliśmy wszystkich do naszej lokalnej Kany Galilejskiej, aby uswiecili swoją miłość. Maryja jako Matka Pieknej Miłości potrafiła przemówić do serc ludzkich. W niedługim czasie mieliśmy 1-sze miejsce w liczbie zawartych małżeństw na skale diecezji. A byliśmy dopiero na początku drogi…

Punktem kulminacyjnym każdej pielgrzymki była uroczysta procesja z figura Matki Bożej po wodzie, na miejsce gdzie stała Nowa Grota. Jako że dysponowałem wielką łodzią motorową, i dwoma mniejszymi, to mogłem to praktycznie zrealizować. Z czasem upiększaliśmy naszą procesję. W następnych latach dochodziły małe tradycyjne rybackie łódeczki, które towarzyszyły tej głównej łodzi motorowej na której była Figura. W ten sposób ze śpiewami na ustach posuwaliśmy się wzdłuż rzeki do miejsca gdzie stała grota.

Tam odbywała się uroczysta eucharystia z licznymi tancami i obrzędami. W nocy natomiast mieliśmy kolejną procesję, ale inną drogą, ze świecami. Nasza procesja wyglądała okazale - 6 tysięcy ludzi ze śpiewem na ustach w środku nocy... To musiało zwrócić uwagę wielu niechrześcijan. Malgaszki lubią celebrować, wyczuwają bardziej niż my, Europejczycy, sens święta i celebrowania. To ich sposób doświadczania wiary.

Napisałem do Polski i poprosiłem o namalowanie na płótnie drugiego obrazu, obrazu Matki Bożej-Królowej Pangalany. Posłałem kilka zdjęć twarzy kobiet malgaskich na wzór, aby to była w pełni Matka Boża Malgaska, nie europejska. Obraz ten uroczysto zawiesiliśmy w naszej świątyni na centralnym miejscu. Od tej pory kościół jest pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Pangalany, Patronki Rodzin, w Ambohitsara, gdzie z jednej strony jest grota Maryjna, a z drugiej Kościół poświęcony jej imieniu.

Na koniec ostatnie świadectwo. Moja wielka motorowa łódź, długości 13 metrów, jako prawie mały stateczek, na burcie miała wymalowany wielki napis: Maryja-Królowa Pangalany. Tak ja nazwałem. Za każdym razem kiedy wypływałem na wody Pangalany, ta łódź śpiewała radosnie; Cześć Maryi, cześć i

uchwala, Pannie świętej czesc.....
o.Zdzislaw Grad, Madagaskar